Nro 509.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Niedziela dnia 15 Maja r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 10. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Niepewność o losie korpusu Dwernickiego, nabawia nas największą niespokojnością. Trudno jest pogodzić tyle sprzecznych wieści, tyle doniesień listownych, i dociec ztąd, choćby podobieństwa do prawdy. Wczoraj przyszedł list z zasmucającą wiadomością, jakoby Dwernicki złożył broń; officerowie tylko zostali z uzbrojeniem. Żołnierzy podzielono na części i wysłano ku Węgrom, officerów zaś poprowadzono do Styrji. W końcu listu jest ten ogólny i niezrozumiały dodatek: «Spodziewamy się jednak wrócić z bronią do ojczyzny.» Xiąże Lobkowicz, świeżo do Lwowa z Wiednia powróciwszy, przywiózł z sobą pewną modyfikacją, z początku względem Dwernickiego danych rozkazów; ich treść niewiadoma.

Wódz Naczelny przysłał do kommissji rządowéj spraw wewnętrznych, krzyż srebrny wojskowy dla obywatela Drewnickiego, posiadacza kolonji za Pragą; zaszczytnie on się odznaczył w teraźniejszéj wojnie, kilkakroć walczył, jak to już nieraz w piśmie naszém donosiliśmy.

Onegdaj i wczoraj miała miejsce częściowa walka pod Jędrzejowem i Kałuszynem. Moskale wystawili do boju wszystkie rezerwy: widziano pomiędzy niemi gwardje tak zwane wołyńskie i litewskie, które przed rewolucją stały w Warszawie. Nasz pułk grenadjerów dokazywał cudów męztwa i dorównał sławie najwaleczniejszych: nacierał po kilkakroć na bagnety. Moskwa za natarciem schroniła się do lasu; straciliśmy kilku officerów, między którymi wymieniają walecznego majora Skawerskiego. Podchorążemu Rytło amputowano nogę; w czasie operacji śpiewał wesoło mazurka. Pułk 3 strzelców pieszych okrył się sławą. Wszyscy nie mogą dosyć uwielbiać baterji Rzepeckiego, która wielką nieprzyjacielowi zadać miała klęskę. Gwardjami, które stały w Warszawie, dowodzi znany naczelnik *czarnego gabinetu* xięcia Konstantego, jenerał Kuruta.

W skutek dwukrotnie podawanych do Rządu Narodowego próśb JW. Bonawentury Niemojowskiego, posła Wartskiego, i JW. Gustawa hr. Małachowskiego, posła szydłowieckiego, o uwolnienie, piérwszego z nich od obowiązków ministra spraw wewnętrz. i policji, drugiego od zastępstwa ministra spraw zagranicznych; Rząd Narodowy w dniu 13 b. m. postanowił przychylić się do żądań powyższych, z wynurzeniem prawdziwego żalu, iż pozbawionym przezto zostaje pomocy, światła, talentów i gorliwości obywatelskiéj, mężów, którzy przez zupełne dla dobra służby poświęcenie się, zaszczytne narodu zjednali sobie zaufanie.

Rząd narodowy w dniu 14 b. mianował ministrem spraw zagranicznych JW. hr. Ostrowskiego marszałka izby poselskiéj, a ministrem spraw wewnętrznych i policji JW. Gliszczyńskiego senatora kasztelana.

Izby sejmowe połączone, z ośmiu kandydatów, wybrały na kasztelanów: Kochanowskiego (z Sandomierskiego), posła Walchnowskiego, posła Franciszka Sołtyka i znanego w literaturze Fran. Wężyka.

W wojsku naszém mamy ochotników z różnych narodów, a powody ich do wchodzenia w służbę są rozmaite, a czasem n a i w n e. Jeden z takich ochotników, rodem z Prus Wschodnich czyli starych, pisząc do swego znajomego z obozu z pod Kałuszyna, tak się wyraża: «Daruj mi Pan Dobrodziéj, że śmiem opisać w kilku wyrazach swoje noworycerskie położenie, a razem donieść o swoim nędznym stanie, bo niémam pół fenika w kieszeni; jak Pan możesz miarkować co to znaczy żołnierz podczas takiéj okrutnéj i zajadłéj wojny, kiedy Moskala tak leżało po gościńcu jak szarańczy. Zaciągnąłem się do pułku 5 Dzieci Warszawskich w miesiącu lutym, w myśli téj, że to i moim braciom biéda w Prusach, a jak tego smoka Moskala zbijemy, to i Prusakowi rura zmięknie i się upamięta. Nie będzie podatkami trapił, żeby mu od biédnéj kury płacić. Oj! Oj! co to za rozpacz żyć teraz pod golém niebem i w lasach, a nieraz i głód dokuczy. Ale daj Boże to co myślę o sercu Pana dobrém, że biednego a walecznego żołnierza wesprzesz choć kilkoma złotemi, a może i du-

katem, a w wojsku to mi na długo wystarczy; bo pewno umrę z nędzy niedostawszy krzyża, a jak Pan Bóg zachowa od śmierci, kiedy dotąd zachował, to mam nadzieję. Ale co Moskal, to nie będzie Warszawy oglądał.

Dziś w kościele ewangielickim odbędzie się nabożeństwo uroczyste za poległych wojowników naszych.

Umarł w mezkim wieku Piotr Młotkowski, kupiec tutejszy; powszechnie żałowany.

Prusacy w Augustowskiém niszczą bardzo pograniczne lasy narodowe.

P. Leonard Chodźko wyczytawszy w dziennikach, że brat jego Pantaleon z bronią w ręku i ranny, wzięty był do niewoli przez naszych, napisał do niego list i publikował go przez gazety paryzkie, zapewniając że tylko niemożność bezwarunkowa mogła przeszkodzić bratu jego połączyć się z rodakami, i zaklinając tegoż brata, aby wszelką w téj mierze wątpliwość, obmył własną krwią w piérwszéj walce z najezdnikami. Oświadcza także swoją troskliwość o drugiego brata Hieronima, który służy w artyllerji rossyjskiéj. — Dotąd nie jest nam wiadomo, czy P. Chodźko Pantaleon wzięty w niewolą, wszedł w nasze szeregi.

Pan P. ze Zgierza przysłał dla szpitali Warszawskich, za pośrednictwem redakcji Kurjera Polskiego, półtora funta szarpi, 4 bandaże i dwie koszule. Oddano te przedmioty wedle życzenia ofiarującego.

W. Elżbieta Trepkowa, wdowa po zmarłym małżonku W. Melchiorze Trepce, dziedzicu dóbr Mikułowic w obwodzie i powiecie Sandomierskiém położonych, nadesłała do głównego lazaretu wojskowego w Radomiu znaczną ilość szarpi, które jéj córki, jedna sześcio a druga pięcoletnia, własnemi uskubały rękami. Czyn tak chwalebny małych panienek na publiczną zasługuje zaletę. X. *Gierasiński*.

(N.) Z wojsk obcych officer Polak przybyły, dla walczenia w obronie odradzającéj się ojczyzny, umieszczony między bratniemi szeregi do jazdy, nie mając tu ani familji, ani znajomych, udaje się do serc sprawie naszéj przyjaznych, ażeby mu łaskawie pomódz raczyły w ubraniu się i kupieniu konia z ubraniem, prosząc aby dobroczynne na ten cel ofiary mogły być składane w redakcji Kurjera Polskiego, z wymienieniem nazwisk dla zachowania w sercu swojém pamiątki niewygasłéj wdzięczności; bez pomocy zaś tych dusz szlachetnych, zostać musi nieczynnym, z ciężarem dla kraju, a smutkiem w duszy, nie mogąc być w ten moment użytecznym ojczyznie. S....

Na wezwanie moje do Pana J. B. Ostrowskiego, ażeby publicznie wykazał oburzające nadużycia, przez które miałem otrzymać katedrę w uniwersytecie, odpisał mi w Nrze 126 gazety Nowéj Polski, wymawiając się iż nadużycia o których wspomniał bynajmniéj się do mnie nie ściągają. Oto są własne jego słowa na końcu tego artykułu: „tém odpowiadając na wezwanie jeszcze raz oświadczam, że to, com nadmienił o nadużyciach oburzających, zupełnie jest obcém P. J. Hubemu, zupełnie się doń nie ściąga." Przestaję na tém usprawiedliwieniu Pana J. B. Ostrowskiego. J. *Hube*.

(A. n.) Mości Panie Redaktorze! Ufam bezstronności i sprawiedliwości WPana, iż na uczynione mi w Gazecie Nowa Polska zarzuty, zamieścić raczysz w piśmie swojém załączoną tu odpowiedź.

Redaktor gazety Nowa Polska umieścił w numerze 125 pisma swego bezimienny artykuł, obejmujący względem mnie równie nieprzyzwoite wyrazy jak gołosłowne zarzuty. Jako prywatny, pozbawiony jestem środków szukania właściwéj satysfakcji na człowieku, jak wiadomo, publicznie shańbionym; jako urzędnik zostawuję dochodzenie tego występku z urzędu władzom, którym to obojętném być nie powinno, aby urzędników, znakomite miejsca zajmujących, w pismach publicznych bezkarnie spotwarzano. — W Warszawie d. 12 maja 1831 r. Józef *Lubowidzki*.

(A. n.) I my równie jak Anglicy, posiadamy szczególniejszego rodzaju dziwaków. Jeden z senatorów, dziedzic znacznych dóbr w okolicach Warszawy, od kilku lat zachowuje zboże w snopie, w ogromnych stértach: możnaby tam znaleść kilkanaście tysięcy korcy ziarna. JW. se-

nator, jednak woli je zachować dla szczurów, niż sprzedać lub oddać na potrzeby kraju. Intendent jeneralny wojska ofiarował nawet JW. senatorowi, publicznym kosztem wymłócić zboże, bo w dobrach JW. dygnitarza nie wiele pozostało ludzi, którym przy głodzie, niemiło patrzéć na bezowocnie stojące kupy ziarna. I to nie pomogło. Możnaby zebrać kilkanaście tysięcy złotych, za samą słomę, któréj teraz czuć się daje wielka potrzeba. Lecz JW. pan woli to wszystko przekazać sukcessorom jakiegoś Pliszki. Mamy więc dziwaków. T.

Wmu Nowickiemu professorowi chirurgji składam publicznie najczulsze podziękowanie, za skuteczną i spieszną pomoc, jaką dał synowi mojemu Adolfowi podporucznikowi z pułku 4go strzelców pieszych, ranionemu kartaczem w piersi w walce pod Mińskiem.

Hippolit *Malczewski.*

(A. n.) Już od kilku osób zdarzyło mi się słyszeć powtarzane to mylne twierdzenie, że szwadron Wielhorskiego w sprawie pod Kazimierzem, dla tego tak dużo ucierpiał, że się uniósł zbytecznym zapałem, i że po odebraniu rozkazu odwrotu, rzucił się niepotrzebnie wpław przez Wisłę, mając otwartą przed sobą drogę do Puław. Ci co tak utrzymują, widać iż tam nie byli, bo dlaczegożby dobrowolnie ubliżać szwadronowi, którego zaiste najpiękniejszą, acz razem najdotkliwszą kartą odbytych dotąd czynów wojennych, jest bez wątpienia bitwa pod Kazimierzem. Szwadron ten, łącznie ze strzelcami Krzesimowskiego, Małachowskiego, i częścią piechoty, odebrał rozkaz wyjścia na góry i bronić nieprzyjacielowi przystępu do miasta, aby tym sposobem dać czas korpusowi zebranemu nad Wisłą do przeprawy. Zaszczytne to przeznaczenie jak najświetniéj dokonane zostało; napróżno ogień nieustanny z 12 dział pozycjinych i karabinowy, dwa szwadrony pułku Wirtemberskiego i pułk kozaków Grekowa usiłowały naszych zepchnąć z powierzonego im stanowiska: przez kilka godzin garstka walecznych wstrzymała tłumy nieprzyjaciół. Podporucznik Brocki, wysłany przez Wielhorskiego z rapportem do jenerała, przywiózł polecenie bronić się jak najdłużéj, tymczasem z gór otaczających miasto zaczęła się spuszczać piechota nieprzyjacielska, nie mogąc głównym wąwozem wedrzeć się do niego. Położenie stawało się trudném, bo groziło odcięciem, jakoż nad wieczorem porucznik Piątkowski nie mógł już dowieźć szwadronowi 1 rozkazu od jenerała, aby się cofał, wpadł na dragonów, i tylko zabiciem jednego z nich zdołał uratować się; kapitan Horoch był szczęśliwszym, przywiózł ten rozkaz, ale już odwrót do miasta przepełnionego nieprzyjacielem był niepodobnym. Nie zostawało naszym walecznym dla uniknienia niewoli jak przerznąć się przez nieprzyjaciół koło wiatraka wprost ku Wiśle i rzucić się z góry która ich od niéj oddzielała, co téż uskutecznili. Trakt nad samą Wisłą idący, znaleźli także zajęty przez dragonów i kozaków, wtedy dopiero chwycili się jedynego środka ocalenia i poszli wpław. Chwała wam mężni, niech żyje ojczyzna! J. K.

(A. n.) Cześć bohatyrskiéj, nieskazitelnéj Polskiéj młodzieży: tak się wyraża pan J. B. O. w Dzienniku Nowa Polska Nro 113 chwaląc Leonarda Rettel. Cześć niech jéj będzie! tak i my, głos publiczny powtarza; ale z oburzeniem widzimy że są wyjątki. Wielu z młodzieży kryje się pod mundur gwardji narodowéj, aby uniknąć walki w polu, inni połapali urzędy, a jeżeli się nie mylę, sam pan J. B. O. bierze pensji 6000 rocznie, do któréj po rewolucji się docisnął, a śpiąc na miękkiéj pościeli, płacze, jak się sam w artykule swoim wyraża, nad dawnemi towarzyszami młodości, że się za ojczyznę biją. Zostawmy płacz dzieciom i słabym niewiastom, a my z orężem w ręku pokażmy wrogom, że umiemy cenić wolność i niepodległość. Waleczny Rettel nie potrzebuje ani pochwał, ani łez pana J. B. O., bo jego czyny są znane Warszawie i wojsku, niech je lepiéj pan J. B. O. zachowa dla tych młodych liberalistów, którzy zostali w stolicy i tylko mową i pismem

są patrjotami ale nie przez czyny. Ci potrzebują pochwał, bo nic za niemi nie mówi, ale Rettel, X. Pułaski, Krępowiecki, Nabielak, Dębiński i tylu innych, którzy niebędąc dawniéj w wojsku, jako ochotnicy walczą chwalebnie za niepodległość, nie potrzebują czułemi łzami skrapianych panegiryków, bo ich własne przekonanie wywyższa a historja odda im sprawiedliwość. Wszakże wielu po porzucało posady i pensje, żeby jako prości żołnierze walczyć za ojczyznę; pan J. B. O. zaś przeciwnie porzucił chęć walczenia za świętą sprawę, ażeby złapać urząd i pensją. Pan J. B. O. chwalił Rettla żeby siebie przyczepić, ale jakież niebezpieczeństwa kiedy z nim dzielił? czy w nocy 29 listopada? niebezpieczeństwo to trwało bardzo krótko, bo tyrani wszędzie pierzchali; i w téj pamiętnéj nocy pan J. B. O. należał tylko do tych (jak się sam w pewném towarzystwie chwalił, wyliczając swoje zasługi) co biegając po ulicach wołali: do broni! a jak wszystkim wiadomo zamknął się w domu: i dopiéro nazajutrz po południu, raczył uczoną głowę za drzwi wychylić, był więc tylko w niebezpieczeństwie nabycia chrypki, na co karmelek jest dostateczny aby się z niego wydobyć.—Warszawa d. 1 maja 1831 r. — *Daszkowski* podofficer.

Targ główny na wełnę w Warszawie rozpocznie się r. b. w dniu 15 czerwca i trwać będzie do dnia 19 t. m. ważenie i składanie wełny do dnia 12 czerwca r. b. urządzone zostaną. Targ zaś czterodniowy odbędzie się przy ułatwianiach, jakie w roku zeszłym ze strony banku miały miejsce.

Kommissja nadzoru budowl korony podaje do publicznéj wiadomości, iż w zamku królewskim, w biórze swojém odbędzie na dniu 16 maja r. b. o godzinie 10 zrana plus-licytacją na wydzierżawienie pięciu oddzielnych do zamku należących possessji jako to: 1) Possessji Ner 364 lit. B. przy ulicy Bocznéj, składającéj się z domu, stajni i ogrodu fruktowego; 2) possessji Ner 614 lit. C. przy ulicy Niecałéj; 3) possessji Ner 614 lit. M. również przy ulicy Niecałéj, obiedwie składające się z kamienic piętrowych wraz z innemi zabudowaniami; 4) possessji Ner 2562 przy ulicy Mariensztadt i Ner 2618 przy Białoskórniczej razem połączonych, składających się z kamienicy domku i placu na skład drzewa; 5) Dwóch domków pod Ner 2986 przy ulicy Górnéj wraz z placem na paszę bydła. Warunki do téj licytacji każdodziennie od 9éj do 11éj zrana i od 4éj do 6éj po południu we wspomnioném biórze kommissji nadzoru przejrzane być mogą, wzywa więc ninicjszym wszystkich tych, którzy chęć objęcia jednorocznéj dzierżawy mieć będą, aby na dniu i godzinie oznaczonéj, w vadium warunkami zastrzeżone opatrzeni stawić się chcieli.

☞ W nocy z dnia 13 na 14 maja skradzione zostały pod Nrem 2994 przy ulicy Czerniakowskiéj następujące rzeczy: Salopa czerkasowa z axamitnym kołnierzem zielonym, chustka czerkasowa czerwona, suknia biała gładka, suknia perkalikowa na niebieskiém dnie z jedną falbaną, spodnie sukienne nowe szaraczkowe ciemne, spodnie w paski sukienne, spodnie jelonkowe, surdut ciemno-zielony, kołdra kuczbajowa, ćwilichowy niebieski piernat z którego pierze wysypane, szlafrok nankinowy w czerwone paski, letni. Ktoby powziął jakową wiadomość o tychże rzeczach jako też o złodzieju, raczy donieść pod powyższy numer lub do najbliższego kommissarza cyrkułu, a odbierze, jeśli tego żądać będzie, przyzwoitą nagrodę.

KANTOR GŁÓWNY KURJERA POLSKIEGO przy ulicy Danielowiczowskiéj pod Nrem 616 zamknięty został; szanowni korrespondenci zechcą się adressować z życzeniami swemi do drukarni Gałęzowskiego przy ulicy Zabiéj, niemniéj zawiadamia się, iż artykuły nadsyłane do redakcji wraz z pieniędzmi, które umieszczonemi nie zostały, tamże odebrać będą mogli; dla podpisywania bowiem literami tylko swych listów, nie można wiedzieć komu takowe odesłać. Ci, którzy w kantorze głównym opłacili prenumeratę, odbiérać nadal raczą u JP. Kunkla przy ulicy Wierzbowéj N. 473 w domu P. Dmuszewskiego.

Masła Lipkowskiego dostanie we wtorek i piątek w domu Nro 385 na Krakowskiém Przedmieściu, obok kościoła XX. Karmelitów; osełkę funtową po zł. 1 gr. 15.

Dziś zrana ciepła stopni 1. — Wczoraj w poł. 3.

TEATR NARODOWY. Dziś: Niema z Portici.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: Zazdrośni w miłości, Popas, i Nieproszeni goście.

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.